

Postępujące izraelskie ludobójstwo w getcie Gazy

18 lipca 2014

W artykule dla portalu „Electronic Intifada” z września 2006 roku zdefiniowałem izraelską politykę wobec Strefy Gazy jako postępujące ludobójstwo.

Trwający właśnie izraelski atak na Gazę pokazuje niestety, że polityka ta jest kontynuowana z niesłabnącą siłą. Zaproponowany przeze mnie termin jest ważny, ponieważ sytuje barbarzyńskie działania Izraela – ówczesne i obecne – w szerszym kontekście historycznym.

Ten kontekst trzeba przypominać, ponieważ izraelska machina propagandowa usiłuje raz po raz przedstawiać swoje strategie jako wyrwane z kontekstu i obraca każdy znaleziony pretekst w główne usprawiedliwienie kolejnej fali masowych mordów na polach śmierci Palestyny.

KONTEKST

Stosowana przez syjonistów taktyka przedstawiania swojej brutalnej polityki jako spontanicznej reakcji na taką czy inną akcję palestyńską jest równie stara jak sama obecność syjonistów w Palestynie. Używano jej wielokrotnie jako uzasadnienia dla wcielania w życie syjonistycznej wizji przyszłej Palestyny z bardzo niewieloma (jeśli w ogóle) rdzennymi Palestyńczykami.

Środki realizacji tego celu zmieniały się przez lata, lecz schemat pozostał ten sam: bez względu na to, jak będzie wyglądać syjonistyczna wizja Państwa Żydowskiego, może ono zaistnieć tylko bez znaczącej obecności w nim ludności palestyńskiej. Obecnie jest to wizja Izraela rozciągającego się na prawie całym obszarze historycznej Palestyny, gdzie wciąż mieszkają miliony Palestyńczyków.

Aktualna fala ludobójstwa ma – jak wszystkie poprzednie – także bardziej bezpośrednie tło. Jest pomyślana jako próba rozbicia palestyńskiego rządu jedności narodowej, którego nie mogły zakwestionować nawet Stany Zjednoczone.

Fiasko inicjatywy „pokojoyej” amerykańskiego sekretarza stanu Johna Kerry’ego usprawiedliwia apele Palestyńczyków do organizacji międzynarodowych o zaprzestanie okupacji. Jednocześnie Palestyńczycy zyskali międzynarodowy poklask za ostrożną próbę wypracowania przez rząd jedności skoordynowanej strategii politycznej uwzględniającej różne palestyńskie grupy i interesy.

Od czerwca 1967 roku Izrael szuka sposobu utrzymania terenów, które okupuje od tego roku, bez konieczności włączenia ich rdzennej palestyńskiej populacji w szeregi swoich obywateli wraz z należnymi im prawami. Jednocześnie uczestniczy w szaradzie zwanej „procesem pokojowym”, żeby zatuszować swoje jednostronne działania kolonizacyjne w terenie.

W ciągu kilku dekad Izrael wprowadził rozróżnienie między obszarami, które chciał kontrolować bezpośrednio a tymi, którymi zarządza pośrednio, mając na celu w dłuższej perspektywie ograniczenie populacji palestyńskiej do minimum między innymi poprzez czystki etniczne oraz paraliż gospodarczy i geograficzny.

Sytuacja geopolityczna Zachodniego Brzegu stwarza, przynajmniej w Izraelu, wrażenie, że jest to możliwe do osiągnięcia bez ryzyka wybuchu trzeciego powstania albo zbyt wielkich protestów środowiska międzynarodowego.

Strefa Gazy, ze względu na swoje wyjątkowe usytuowanie geopolityczne, utrudniała zastosowanie takiej strategii. Od roku 1994, a w jeszcze większym stopniu od początku lat dwutysięcznych, kiedy premierem został Ariel Szaron, strategia wobec Gazy polegała na jej gettoizacji z nadzieją, że jej mieszkańcy – obecnie 1,8 miliona osób – pogrążą się w otchłani

zapomnienia.

Getto jednak odpowiedziało buntem, nie godząc się żyć w warunkach stłamszenia, izolacji, głodu i krachu gospodarczego. Dlatego strącanie go w otchłań zapomnienia wymaga kontynuowania polityki ludobójstwa.

PRETEKST

15 maja br. siły izraelskie zabiły dwóch młodych Palestyńczyków w miejscowości Bajtunija na Zachodnim Brzegu – ich zastrzelenie z zimną krwią zostało zarejestrowane kamerą wideo. Nazwiska chłopców – Nadima Nuwary i Muhammada Abu al-Thahira – dołączyły do długiej listy ofiar podobnych morderstw w ostatnich miesiącach i latach.

Zabójstwo trzech izraelskich nastolatków, w tym dwóch niepełnoletnich, porwanych w czerwcu na okupowanym Zachodnim Brzegu, było może odwetem za mordy na palestyńskich dzieciach. Przede wszystkim jednak posłużyło za pretekst do zniszczenia kruchego porozumienia na Zachodnim Brzegu oraz spełniania starego marzenia o wyrugowaniu Hamasu z Gazy, tak by Getto znów się uciszyło.

Od 1994 roku, jeszcze przed objęciem przez Hamas władzy w Strefie Gazy, specyficzna sytuacja geopolityczna Strefy nie pozostawiała wątpliwości, że wszelkie działania o charakterze kary zbiorowej – takie jak obecne – mogą jedynie przyjąć formę mordów i zniszczeń na masową skalę. Innymi słowy: dalszego ludobójstwa.

To rozpoznanie nigdy nie powstrzymało generałów, którzy wydają rozkazy ostrzeliwania ludności z powietrza, z morza i z lądu. Syjonistyczna wizja w dalszym ciągu przewiduje ograniczanie liczby Palestyńczyków na obszarze całej historycznej Palestyny. A w Strefie Gazy jest ona realizowana w najbardziej nieludzkiej formie.

Na timing tej fali ludobójstwa, podobnie jak poprzednio, miały

wpływ dodatkowe czynniki. Wewnętrzne niepokoje społeczne, które wybuchły w 2011 roku, wciąż się tłą. Przez pewien czas w Izraelu domagano się publicznie obcięcia wydatków na wojsko, a także przeniesienia pieniędzy z napompowanego budżetu „obronnego” do sektora socjalnego. Armia uznała, że byłoby to krokiem samobójczym.

Nic tak skutecznie nie zagłusza głosów wzywających rząd do redukcji wydatków na wojskowość jak operacja militarna.

Charakterystyczne cechy poprzednich etapów tego postępującego ludobójstwa widoczne są również teraz. Znowu jesteśmy świadkami zgodnego poparcia izraelskich Żydów dla masakry cywilów w Strefie Gazy, bez jednego znaczącego głosu sprzeciwu. W Tel Awiwie kilkoro osób, które odważyły się zaprotestować publicznie, zostało pobitych przez żydowskich chuliganów, na oczach niereagującej policji.

Machina wojenna jak zwykle zaprzęga do swoich celów środowisko uniwersyteckie. Prestiżowa uczelnia prywatna Interdisciplinary Center Herzliya uruchomiła „kwaterę cywilną”, w której studenci ochotniczo służą jako tuby propagandowe w kampanii zagranicznej.

Izraelskie media lojalnie nie pokazują żadnych zdjęć katastrofy humanitarnej powodowanej przez Izrael i tylko informują odbiorców, że tym razem „świat nas rozumie i staje po naszej stronie”.

Jest to do pewnego stopnia prawdą, ponieważ elity polityczne na Zachodzie w dalszym ciągu postrzegają „państwo żydowskie” jako nietykalne. Trzeba jednak zaznaczyć, że media światowe nie udzieliły Izraelowi tak bezwarunkowego poparcia w jego zbrodniczej polityce, jakiego oczekiwał.

Oczywiste wyjątki to media francuskie, zwłaszcza France 24 oraz BBC, które nie przestają bezwstydnie powtarzać izraelskiej propagandy.

Nie jest to niczym zaskakującym, biorąc pod uwagę, że proizraelskie grupy nacisku pracują nieustraszenie na rzecz sprawy Izraela we Francji oraz w reszcie Europy, tak samo jak w USA.

MOŻLIWA DROGA

Spalenie żywcem palestyńskiego chłopca z Jerozolimy, zastrzelenie dwóch innych „dla zabawy” w Bajtuniji, rzeź całych rodzin w Strefie Gazy – wszystkie te czyny stają się wykonalne tylko wtedy, gdy ofiara zostanie zdehumanizowana.

Zgadzam się, że na całym Bliskim Wschodzie zdarzają się przerażające przypadki, w których dehumanizacja zbiera podobnie niewyobrażalne żniwo jak dzisiaj w Gazie. Jednak między nimi a izraelską brutalnością istnieje jedna zasadnicza różnica: te pierwsze są potępiane jako barbarzyńskie i nieludzkie przez cały świat, natomiast te popełniane przez Izrael mają wciąż legitymację publiczną oraz aprobatę prezydenta USA, przywódców UE oraz innych przyjaciół Izraela na świecie.

Jedyna walka z syjonizmem w Palestynie, która rokuje szanse powodzenia, to walka oparta o prawa człowieka i prawa obywatelskie, taka, która nie czyni różnicy między jednym naruszeniem a innym, aczkolwiek jasno określa, kto jest ofiarą, a kto prześladowcą.

Ci, którzy w świecie arabskim dopuszczają się okrucieństw wobec ciemniejących mniejszości oraz bezradnych społeczności, jak również Izraelczycy, którzy popełniają te zbrodnie na narodzie palestyńskim, powinni być sądzeni wedle tych samych standardów etycznych i moralnych. Wszyscy oni są zbrodniarzami wojennymi, tyle, że w przypadku Palestyny działają bezkarnie dłużej niż ktokolwiek inny.

Naprawdę nie ma znaczenia tożsamość religijna tych, którzy dopuszczają się tych okropieństw, ani to, w imieniu której religii rzekomo występują. Powinni być traktowani tak samo,

niezależnie od tego, czy uważają się za dżihadystów, judaistów czy syjonistów.

Jeśli świat przestanie stosować podwójne miary w swoich relacjach z Izraelem, będzie mógł dużo skuteczniej reagować na zbrodnie wojenne we wszystkich innych miejscach.

Tylko zaprzestanie postępującego ludobójstwa w Gazie oraz przywrócenie Palestyńczykom – gdziekolwiek się znajdują – podstawowych praw człowieka oraz praw obywatelskich, w tym prawa do powrotu, może otworzyć drogę do konstruktywnej interwencji międzynarodowej na całym Bliskim Wschodzie.

Autor: Ilan Pappé

Tłumaczenie: AS

Źródło oryginalne: [Electronic Intifada](#)

Źródło polskie: [Kampania Solidarności z Palestyną](#)